

Przeciwko duchowej samotności (XLVII) Solidarność serc

Utrata wolności dała w Polsce początek trwającym prawie półtora wieku walkom o jej odzyskanie. Przez dziesiątki lat trzeba było wielkiej odwagi, bohatersko przelanej krwi, ogromnej miłości do Ojczyzny i wiary, że nie wszystko stracone, że Prawda w końcu zwycięży.

Podczas pielgrzymki do Ojczyzny w czerwcu 1987 roku, papież Jan Paweł II mówił, że Polska jest Ojczyzną trudnego wyzwania. Składa się ono na bieg naszej historii i jest określone czterema prawami, które przynależą każdemu człowiekowi: prawem do prawdy; prawem do wolności; prawem do sprawiedliwości; prawem do miłości. Każde z nich warunkuje prawdziwy pokój, i to zarówno nie tylko osobowy, ale i społeczny. Nie tylko duchowy, ale i materialny, ekonomiczny. O te właśnie prawa, podkreślające ludzką podmiotowość, godność osoby i godność pracy, za którą winno się otrzymywać godziwą zapłatę walczył od samego początku Niezależny Samorządny Związek Zawodowy *Solidarność*. Dziś, kiedy w naszej Ojczyźnie świętujemy trzydziestą rocznicę jego powstania, nie wolno nam zapomnieć, że słowo „solidarność” wyraża w sposób pełny to, co nas niepokoi, pobudza do męstwa, szlachetności, wiąże ludzi ze sobą, aby ostatecznie ukształtować tak życie i społeczeństwo, w którym człowiek czuje się bezpieczny, posiadający swoją wartość i powszechny szacunek. Odzyskanie pełnej wolności i swobody, a także nowa wizja polskiego demokratycznego życia, właśnie dzięki *Solidarności*, stała się konkretną, wcieloną w codzienne życie robotników, chłopów i inteligencji.

W jednym ze swoich kazań, niedawno wyniesiony na ołtarze, błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko powiedział: „*Solidarność* jest to głęboka, trudna treść, jaką zadali sobie Polacy lat osiemdziesiątych. [...] To jedność serc, umysłów i rąk, zakorzeniona w ideałach, które są zdolne przemieniać świat na lepsze. To nadzieja milionów Polaków, nadzieja tym silniejsza, im bardziej jest zespolona ze źródłem wszelkiej nadziei – z Bogiem”. Nie wolno nam zapomnieć tych słów. Dziś, o wiele bardziej trzeba nam zwrócić uwagę na społeczny rachunek sumienia, aby odpowiedzieć, co uczyniliśmy z darem wolności, jaki został nam dany, bo „rzecz dotyka godności człowieka. Godność człowieka opiera się na jego sumieniu. Najgłębsza solidarność jest solidarnością sumień” (ks. J. Tischner, *Etyka Solidarności*).

Ostatnie dziesiątki lat przyniosły nam bardzo istotne zmiany. Nie byłoby ich bez *Solidarności* i z pewnością inaczej potoczyłyby się losy Polski, Europy i świata. To jednak nie zwalnia nas od pracy, czujności, nieustannego wysiłku, aby nie zaprzepaścić wielkiej łaski odnowy, dlatego „potrzebujemy dziś odwagi i wielkiego ducha, a nade wszystko rozumu, aby nie żyć i nie działać absurdalnie, bo to tylko śmiech wzbudza” (P. Jaroszyński, *Naród tyłu lez...*). Niech ta podniosła rocznica będzie dla nas wszystkich nie tylko kolejnym świętem, które trzeba uczcić, ale nade wszystko mądrą powtórką z historii, uświadomieniem sobie, że pamięć o rzeczach wzniosłych i bolesnych nie powinna już nigdy dzielić i ranić, ale prawdziwie scalać i budować autentyczną *solidarność* serc.

Nowa suknia Matki Bożej Częstochowskiej

W setną rocznicę poprzedniej koronacji Cudownego Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, dnia 6 września 2010 r., nastąpiła kolejna koronacja Świętego Obrazu, nałożono też, jako wotum dziękczynne narodu, nowe szaty. Oddział Parafialny Akcji Katolickiej z naszej parafii pw. Niepokalane-go Poczęcia NMP ma również udział w ufundowaniu szat. Ostatnio otrzymaliśmy podziękowania od o. Romana Majewskiego, przeora Jasnej Góry, który kieruje do naszej parafialnej Akcji Katolickiej następujące słowa: „Serdeczne podziękowania wraz z modlitwą i błogosławieństwem Przeora Jasnej Góry za dar na Korony i Płaszcz Wdzięczności i Miłości, Cierpienia i Nadziei dla Matki Boże, Królowej Polski”. Nowa szata została wykonana przez gdańskiego złotnika Mariusza Drapikowskiego. Ofiary na stworzenie nowej sukienki składali pielgrzymi z Polski i zagranicy. Były to nie tylko datki pieniężne, ale także biżuteria, monety, pamiątki rodzinne. Wszystkie zostały wykorzystane w sukience, choć nie wszystkie są widoczne. To, czego nie widać w warstwie zewnętrznej, znalazło się wewnątrz sukienki, stąd jej grubość. Wykorzystana została biżuteria, monety, złoto, srebro, ale także plastikowe różańce czy aluminiowe medaliki – one także są darem serca, tak samo ważnym jak kosztowne precjoza.

Sama szata waży około 17 kilogramów. Są w nią wkomponowane diamenty i błękitne perły, kamienie z Ziemi Świętej, kamienie księżycowe, meteoryty z Marsa i Merkurego, oraz fragment ze skrzydła rozbitego pod Smoleńskiem samolotu TU 154, w którym 10 kwietnia 2010 r. zginął prezydent Polski Lech Kaczyński wraz z małżonką Marią i 94 osobami udającymi się do Katynia, aby złożyć hołd zamordowanym tam polskim Oficerom. Fragment samolotu znalazł się w szacie Jezusa dla podkreślenia, że ofiary tragedii znalazły się już w Jego Królestwie.

Przybliżając historię dotyczącą ozdabiania Świętego Obrazu, należy zaznaczyć, że pierwsze uwieńczenie jasnogórskiego wizerunku Matki Bożej koronami papieskimi miało miejsce 8 IX 1717 r. Była to pierwsza ceremonia koronacji poza Rzymem. Na uroczystość przybyło wówczas na Jasną Górę 200 tysięcy pielgrzymów, co na owe czasy było rzeczą zadziwiającą. Uroczystość ta stała się ogólnonarodową manifestacją wiary. Obecnie mało znany jest fakt, że dwie złote korony подарowane przez papieża Klemensa XI skradziono w nocy z 22/23 X 1909 r. Sprawców nigdy nie wykryto. W miarę upływu czasu utrwaliło się przekonanie, że kradzież była prowokacją polityczną ówczesnych rosyjskich władz zaborczych. Na polityczny kontekst wskazywał też zamiar cara Mikołaja II, który chciał подарować własne korony dla Cudownego Obrazu. Dzięki interwencji u Papieża tak się jednak nie stało. Pius X natychmiast zdecydował, że diadem dla wizerunku Matki Bożej zostaną wykonane przez złotnika watykańskiego. Uroczystej koronacji dokonano 22 V 1910 r. Korony Piusa X zdobiły Cudowny Obraz Jasnogórski do czasu założenia na niego koron papieża Jana Pawła II i nowej sukienki – bursztynowej. Obecne korony pobłogosławił Papież Benedykt XVI.

Informacje duszpasterskie

Październik jest w szczególny sposób miesiącem modlitwy różańcowej. Jan Paweł II nauczał: „Rozważając tajemnice różańcowe, patrzymy na misterium życia, męki, śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa. Przeżywamy je tak jak Ona w swym sercu matczynym je przeżywała. Ona zawsze u boku Syna jest równocześnie obecna pośród naszych codziennych spraw”. Odmawiając różaniec, oddajemy wszystkie nasze radości i smutki, całe nasze życie Maryi. Gdy zwracamy się do Niej z ufnością, możemy być pewni, że Ona wstawia się za nami.

Gorąco zachęcamy wszystkich parafian, dzieci, młodzież, ministrantów do włączenia się w modlitwę wspólnoty parafialnej i podtrzymywania tej pięknej tradycji, jaką są październikowe nabożeństwa różańcowe. **W naszej świątyni** nabożeństwa te będą odprawiane: w dni powszednie o godz. 17:45, zaś w niedziele o godz. 19. Prowadzić je będą: **w poniedziałki** – Franciszkański Zakon Świeckich, **w wtorki** – Liturgiczna Służba Ołtarza, **w środy** – dzieci, **w czwartki** – Koło Przyjaciół Radia Maryja, **w piątki** – Akcja Katolicka, **w soboty** – Róże Żywego Różańca, **w niedziele** – Kapłani.

1.10. – Piątek: O godz. 16.30 spowiedź św. dzieci i młodzieży, o godz. 17 – Msza św., o godz. 17:45 nabożeństwo różańcowe; o godz. 18:30 Msza św. w intencji Misji św. i misjonarzy. Również w tym dniu rozpoczęcie trzydniowych nabożeństw, przygotowujących do uroczystości św. Franciszka z Asyżu, połączone z Mszą św. i okolicznościową homilią na Mszy św. o godz. 18:30. Modlitwy do św. Franciszka poprowadzi O. Gwardian Marek Słewa.

2.10. – Sobota: nabożeństwo różańcowe o godz. 18.

3.10. – Niedziela: o godz. 18 wieczorna Msza św., a po niej „Transitus”, czyli wspomnienie błogosławionej śmierci św. Franciszka, które poprowadzi Franciszkański Zakon Świeckich.

4.10. – Niedziela: uroczystość św. Ojca Franciszka. Msze św., jak w dni powszednie, z dodatkową o godz. 9; o godz. 17:45 nabożeństwo różańcowe.

7.10. – Czwartek: Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Różańcowej.

10.10. – Niedziela: We świątyniach naszej Ojczyzny, szczególnie Archidiecezji Krakowskiej, będziemy przeżywać „X Dzień Papieski”, jako wyraz wdzięczności Bogu za pontyfikat Jana Pawła. Hasło dnia brzmi: „Jan Paweł II – Odwaga Świętości”. O godz. 18 Msza św. w intencji Róż Żywego Różańca.

17.10. – Niedziela Misyjna: w naszych franciszkańskich świątyniach modlimy się za Misje święte i misjonarzy.

18.10. – Poniedziałek: święto św. Łukasza Ewangelisty.

20.10. – Środa: Uroczystość św. Jana Kantego, kapłana.

28.10. – Czwartek: święto świętych Apostołów; Szymona i Judy Tadeusza.

31.10. – Niedziela: o godz. 16 Msza św. w intencji Franciszkańskiego Zakonu Świeckich.

Dyżury biblioteki

Biblioteka parafialna zaprasza czytelników we wszystkie wtorki oraz drugie i czwarte niedziele miesiąca w godzinach 16-18:30.

Dyżury Akcji Katolickiej są pełnione w każdy poniedziałek, w pokoju koło kancelarii parafialnej, w godzinach 16-17. Są one okazją do zapoznania się z celami i formami działania Akcji Katolickiej.

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół za zgodą władz zakonnych. Nakład 1000 egz., rozprowadzane bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanej Poczęcia NMP, ul. J. Chelmońskiego 41; 31-318 Kraków

Nasz Papież

*Gdy prawie dwanaście lat temu jechałam do Rzymu
To jak przejeżdżałam przez Czechy, to oni nam nie
sprzyjali*

*Chociaż dzięki naszym przejazdom pieniądze zgarniali,
Nie tylko ja miałam takie odczucie ich niechęci*

*Myślę a nawet jestem pewna, że oni mają 1978 rok
w pamięci.*

*Dwanaście lat temu, Nasz Papież był już wtedy słaby
I nawet były powiedzenia, że już nie da rady*

*Ale jeszcze byłam na jego mszy świętej tak blisko Niego
Że wszystko inne było w tym momencie do niczego.*

*To było widać i czuć, że On był tym wysłannikiem Boga
Na każdy jego gest, ruch ręki to nie tylko mnie
ogarniała trwoga.*

*O! Boże spraw, by za Ojca Świętego Jana Pawła II
przyczyną*

*Wszelkie spory i kłótnie tam u góry w Rządzie – niech miną
Ty Wielki, Mocny i Miłosierny Boże Ty wszystko możesz
A ja mały robak w Ciebie wierze, że Ty nam pomożesz.*

Wiem, że za wstawiennictwem Matki Bożej

Nie zostawisz nas samych Ty Mocny Boże

Już tyle razy dałeś mi odczuć twoją opatrność Boże

Że i tym razem wysłuchaj mych wszystkich prośb

Chyba, że nie zasługuje, no trudno to mi groź

Ale mam nadzieję, że wstawiennictwo Matki Bożej

Zgórskiej mi pomoże, Ty Wielki Miłosierny Boże

Barbara Litwin

Brylantowy Jubileusz Państwa Elżbiety i Zenona Sułków

Dnia 12 września 1970 r. państwo młodzi Elżbieta Zawistowicz i Zenon Sułek stanęli w pierwotnym kościółku na Azorach, przed skromnym ołtarzem z obrazem Matki Bożej Niepokalanej, by w obecności ówczesnego proboszcza o. Marka Szumierza OFM, świadków, rodziny i przyjaciół złożyć sobie świętą przysięgę małżeńską. Po 40-latach, 12 września 2010 r., Państwo mgr Elżbieta i dr Zenon Sułkowie ponownie stanęli przy ołtarzu, w nowej już świątyni, aby „złożyć Panu Bogu serdeczne podziękowania za wszystkie łaski otrzymane przez te lata i prosić o dalszą opiekę, a Patronce naszej parafii, Matce Bożej Niepokalanej, za nieustanną opiekę”.

Dzień dziękczynienia Państwa Sułków jest dniem radości i wdzięczności Bogu za Ich obecność i wieloraki wkład w życie parafii. Wspomnimy tylko, że Pan Doktor jest współzałożycielem i przez wiele lat współredaktorem gazetki „Nasza Wspólnota”. To właśnie jemu zawdzięcza ona szatę graficzną i wiele artykułów. Zaś Pani Magister, nieustannie obecna w życiu parafialnym, aktualnie działa jako prezes Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej.

Do życzeń Ojca Proboszcza, złożonych Czcigodnym Jubilatom w świątyni w czasie dziękczynnej Mszy św., dołącza się Redakcja „Naszej Wspólnoty” z gorącymi słowami wdzięczności i życzeniami następnym Jubileuszom w zdrowiu i z błogosławieństwem Bożym w życiu Rodziny. Niech Pan błogosławi i strzeże...

W imieniu Redakcji o. Salezy B. Brzuszek OFM

XXX Rocznicza *Solidarności*: „Nie oddamy Sierpnia”!

Powstanie pierwszej legalnie działającej organizacji w komunistycznym bloku wschodnim na podstawie Porozumień Gdańskich z 31 sierpnia 1980 r., tj. Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego *Solidarność* było wydarzeniem na skalę światową. Fakt ten stanowił moment zwrotny w historii Polski, Europy i świata. To te wydarzenia doprowadziły do odzyskania przez Polskę niepodległości i zapoczątkowały budowę demokratycznego i suwerennego państwa, naszej Ojczyzny.

Tegoroczne ogólnopolskie obchody XXX rocznicy nie należały do obchodów, które można zaliczyć do spokojnych. Zachowanie się legendarnego przywódcy *Solidarności* Lecha Wałęsy pozostawia dużo do życzenia. Kim by był gdyby nie te 9 milionów ludzi, które wzięło udział w bezkrwawej rewolucji? Wystąpienie na zjeździe premiera RP Donalda Tuska i pani Henryki Krzywonos należy zaliczyć do prowokujących. Uważam, że gdy przyjmuje się zaproszenie na uroczyste obchody i jest się gościem to „nie pluje się do zupy gospodarzowi”. Swoją robotę robią również „niezależne media”, które doprowadziły w ostatnich latach do potężnego podziału Polaków. To jest oczywiście moje zdanie, a Uroczysty Zjazd Delegatów NSZZ *Solidarność* i ogólnopolskie obchody rocznicowe pozostawiam Państwu ocenie.

Postaram się przybliżyć Państwu obchody, które odbyły się w Małopolsce. Głównym organizatorem obchodów był Zarząd Regionu Małopolska NSZZ *Solidarność*, co nie było przeszkodą, aby organizacje i osoby, które czują się związane z tą rocznicą uczciły ją na swój sposób. Tak było w przypadku rocznicowych obchodów zorganizowanych na Pl. Szczepańskim 3 września 2010 r. przez europośła Bogusława Sonikę, działacza Niezależnego Zrzeszenia Studentów w latach 80-tych, czy Komitetu Obywatelskiego miasta Krakowa i spotkania 5 września 2010 r. w Dworcu Białooprądnickim, zorganizowanego przez dawnych działaczy *Solidarności* i ruchu obywatelskiego. Uczestniczyła w nich także Rada Miasta Krakowa.

Uroczyste obchody „Dnia z *Solidarnością*” w Krakowie rozpoczęły się 4 września 2010 r. uroczystą Mszą Świętą w katedrze na Wawelu, którą celebrował ks. kard. Stanisław Dziwisz. Po Mszy uczestnicy udali się na Plac św. Idziego pod Krzyż Katyński, gdzie nastąpiło otwarcie wystawy fotografii Instytutu Dialogu Międzykulturowego im. Jana Pawła II w Krakowie, autorstwa fotografa Stanisława Markowskiego. Można ją jeszcze oglądać obecnie. Następnie złożono kwiaty pod Krzyżem Katyńskim. Dalsze uroczystości odbywały się w Teatrze im. Juliusza Słowackiego. Rozpoczęte zostały w południe uroczystą Sesją Rady Miasta Krakowa, po której odbyło się Jubileuszowe Zebranie Delegatów NSZZ *Solidarność*. Gościem obydwóch spotkań był przewodniczący Ogólnopolskiego Związku Zawodowego *Solidarność* Zbigniew Śniadek. Na ręce Wojciecha Grzeszka, przewodniczącego NSZZ *Solidarność* Region Małopolska, przewodniczący Rady Miasta Józef Pilch przekazał przyznany dla Małopolskiej *Solidarności* Złoty Medal 750-lecia Lokacji Krakowa.

Następnie obchody przeniosły się na Rynek Główny, gdzie udział mogli wziąć wszyscy goście, turyści i krakowianie. Przygotowany został bogaty program artystyczny. Oprócz przeglądu orkiestr dętych z recitalem wystąpił Andrzej Sikorowski i Maja Sikorowska, koncertował też *Preizol Band* i gwiazda wieczoru zespół *Budka Suflera*. Do znaczących akcentów *solidarnościowych* należy zaliczyć widowisko pt. „Sierpień 1980, Sierpień 2010” oraz wmurowanie w płytę Rynku Głównego repliki tablicy „Nie oddamy Sierpnia”, którą w 1982 r. wmurowali działacze podziemnej *Solidarności*, ośmieszając w ten sposób komunistyczną policję polityczną Wojciecha Jaruzelskiego. Pomysł ten narodził się po pacyfikacji na Rynku Głównym w dniu 13 maja 1982 r.,

wychodzących z Bazyliki Mariackiej uczestników Mszy św. za Ojczyznę. Jego realizację zaplanowano na drugą rocznicę podpisania Porozumień Gdańskich, wmurowując ją w biały dzień na Rynku Głównym. Udział w przygotowaniu tej akcji brali: Ludwik Stasiak, Bogusław Rostworowski, a bezpośrednio wykonawcami wmurowania dwaj studenci: Jerzy Donimirski i Antoni Zieliński. Całą tę operację dokumentowali z ukrycia Stanisław Markowski i Paweł Rey. Projekt tablicy w glinie przygotował Krzysztof Piotrkowski, a pod względem technicznym pomagał mu Stefan Dousa. Akcją pod ratusem przeprowadzono bezblednie. Jednak zatrzymanie przez esbeków Pawła Reya spowodowało wpadkę. Dwaj jej uczestnicy Jerzy Donimirski i Paweł Rey za udział w akcji zostali zatrzymani i z aresztu na Mogiłskiej trafili do obozu dla internowanych w Hercu. Przesłuchania prowadził kapitan SB Andrzej Augustyn, ten sam, który kilka tygodni później zastrzelił w Nowej Hucie Bogdana Włosika.

Bolesław Kosior, Radny Miasta Krakowa, działacz Solidarności w latach 1980-1992

Biblioteka parafialna poleca

Izabela Karasińska, *Podaruj mi kowbojski strój. Ameryka Europa Azja. Opowieść o życiu ks. bpa Henryka Howańca z Kazachstanu. Wyd. Franciszkańskie Centrum dla Europy Wschodniej i Azji Północnej, Warszawa 2010.*

Podczas tegorocznych wakacji odwiedził naszych Ojców na Azorach niecodzienny i wyjątkowy gość. Był nim bawiący po raz kolejny w naszym kraju i swoich rodzinnych stronach Ojciec Bp Henryk Teofil Howaniec, franciszkanin (OFM), biskup diecezji Ałmaty w Kazachstanie. Wizyta była krótka i miała charakter prywatny. Pamiątką po tej wizycie jest ofiarowana nam książka autorstwa Izabeli Karasińskiej, stomatologa, misjonarki i poetki: *Podaruj mi kowbojski strój*. Jest to barwna, fascynująca, momentami z lekka poetycka opowieść o życiu ojca Howańca. Jest to „piękny portret człowieka-franciszkanina-biskupa”, malowany na szerokim tle geograficznym i kulturowym.

Opowieść rozpoczyna się niczym dziecinna bajka: jest 1936 rok, Chicago, mały chłopiec, potomek polskich emigrantów z ufnością prosi Boga o kowbojski strój, a aniołki w niebie głowią się, jak spełnić to dziecięce marzenie. Mija kilka lat i pewnego dnia strój się pojawia, też brązowy i ze sznurkiem, w którym młody Teofil wyrusza na wielką prerię życia śladami świętego Franciszka. Od tamtej pory o. Henryk Teofil Howaniec przemierzył wiele Bożych dróg, począwszy od polskiej prowincji franciszkańskiej w Pulaski, w stanie Wisconsin, poprzez uniwersytet w Milwaukee, następnie Rzym, gdzie pracował w Biurze Protokołu i Biurze Tłumaczeń Kurii Generalnej Zakonu. Często też odwiedzał Polskę, zwłaszcza podhalańską Klikuszową i bocheński Łapanów, skąd pochodzili jego rodzice. W wieku 60-ciu lat zdecydował się na pracę misyjną wśród chrześcijan w Kazachstanie, kraju górzystym i pustynnym, dziewięciokrotnie większym od Polski, gdzie liczba katolików, to zaledwie 1,9 procent ogółu ludności. Wiare katolicką przynieśli na te ziemie zesłańcy z powstań, kolejnych wojen i prześladowań politycznych. Jan Paweł II podczas swojej pielgrzymki do Astany, stolicy kraju, w 2001 r. powiedział: „Kościół katolicki na tym miejscu jest tylko niewielką roślinką, jest jednak pełen nadziei ze względu na swe zawierzenie w moc Bożej łaski. Długie lata dyktatury komunistycznej, gdy tak wielu wiernych zostało deportowanych do gułagów zlokalizowanych w tej ziemi, spowodowały wiele cierpienia i spustoszenia. Jakże wielu kapłanów, osób zakonnych i świeckich zapłaciło za swą wierność Chrystusowi niewyobrażalnym cierpieniem a nawet ofiarą własnego życia”.

XXX Piesza Pielgrzymka Krakowska na Jasną Górę

Lud Twój, Panie, Lud Pielgrzymi!

„Wciąż przede mną na rosie Franciszka ślady bose,
Tak nie dawno obok mego życia przeszedł.
Tańczył, chociaż nic nie miał i klaskała w takt ziemia,
I tak pragnął abyś w radość jego wierzył!”

Dzień z życia pielgrzyma: 11 sierpnia 2010 (dzień szósty i ostatni; odcinek Poraj – Jasna Góra). Budzik o godzinie trzeciej trzydziści pięć nad ranem brzmi jak zawalające się niebiosy z całą zawartością bożego domu. Pod powiekami piasek, którym nie pogardziłby mały budowniczy z łopatką, a myśli błędzą gdzieś między snem a rzeczywistością, dopóki nie przejmę nad nimi kontroli. Chwilę później wszystko wraca do normy, czyli wiem, jak się nazywam, gdzie jestem, oraz najważniejsze: po co tutaj jestem?

Można by pomyśleć, że ten ostatni dzień pielgrzymowania w niczym nie różni się od poprzednich: krok za krokiem, wciąż krok za krokiem. Jednak to nieprawda, bo to właśnie na *ten dzień* wszyscy od początku tak uparcie czekaliśmy. I chociaż nie można powiedzieć, że nie czujemy zmęczenia (wszak jesteśmy tylko ludźmi!), to nasza wiara, serca pełne radości i myśl, że już za parę godzin staniemy na Jasnej Górze u stóp Czarnej Madonny, dodają nam potrzebnych do drogi sił. A we franciszkańskiej „Siódemce”, która od lat gromadzi rekordową liczbę pielgrzymów (w tym roku 620 osób!), nie brak dobrej zabawy i uśmiechu, które od zawsze działają jak balsam na człowiecze zmęczenie. Bo tak naprawdę nie wiek liczony w latach, lecz stan duszy każdego z nas jest podstawą dobrego pielgrzymowania!

Pomimo bardzo wczesnej godziny, pod *siódemkowym* „tirem” zebrało się już mnóstwo osób: kwatermistrzowie wraz z ochotnikami pakują do przyczepy bagaże, niezastąpieni porządkowi czuwają nad bezpieczeństwem, a *Brązowi* kręcą się tu i tam wśród pielgrzymów, śląc uśmiech na cztery strony świata i promieniując radością na wzór świętego Franciszka. I tylko czas w tych magicznych dla nas dniach pozostaje niezmienny i wciąż uparcie gna w przód, karząc nam opuszczać pograżony we śnie Poraj, by dołączyć do pozostałych grup naszego członu. Więc ruszamy z sercami pełnymi nadziei, a droga rozgrzewa nasze ciała i umysły, stopy stawiają krok za krokiem, usta śpiewają z uwielbieniem pieśni na cześć Pana. Słońce wschodzi powoli na niebie, a my radośnie podążamy przed siebie wśród malowniczych krajobrazów łąk i pól wyżyny krakowsko-częstochowskiej. Na Przeprosnej Górze senna opuszcza nas na dobre. To cudowne miejsce jest nieodłącznie związane z pielgrzymowaniem na Jasną Górę: to tutaj następuje akt skruchy, pokory i pojednania. I nagle przekonujemy się, że czynności i gesty zwyczajne, najprostsze (takie jak wzięcie w objęcia całkiem obcego człowieka i wypowiedzenie magicznych słów: pokój z tobą!), są najpiękniejsze i przynoszą najwięcej radości. Pogoda w tym dniu także była dla nas łaskawa: w oddali można było dostrzec zarys dumnej sylwetki klasztoru paulinów na Jasnej Górze – cel naszej długiej i trudnej wędrówki pełnej różnych wyrzeczeń.

Aż do samej Częstochowy naszych serc nie opuszcza radość pielgrzymowania czerpana z małych rzeczy. Słuchamy ostatniej konferencji w drodze, wygłaszanej przez niesamowitego przewodnika Grupy 7 – o. Klaudiusza – mówiącej o miłości, której poświęcona była cała tegoroczna Piesza Pielgrzymka Krakowska. Każdy z pewnością zapomniał już dawno o ogarniającym go zmęczeniu, bo myśli wszystkich skierowane są w jedno miejsce, serca biją mocniej z jednego powodu, a usta powtarzają z uwielbieniem tylko jedno: Czarna Madonna.

A kiedy od Jasnej Góry dzieli nas zaledwie jedna aleja...
Nic już nie ma znaczenia.

Kolejne wydarzenia rozgrywają się bardzo szybko, zdecydowanie zbyt szybko. We wspomnieniach przypominają fragment jakiegoś filmu, chociaż były rzeczywistością: oficjalne przywitanie pielgrzymów przed klasztorem przez biskupów, pokłon Jasnogórskiej Matce, uroczysta Msza Święta, podczas której Częstochowę ogarnęły głosy setek ludzi wznoszących ręce do góry i śpiewających z uwielbieniem: *Abba – Ojczy!* Czulałam, wreszcie czulałam, że jestem we właściwym miejscu i oddałabym wiele, by ta chwila mogła trwać jak najdłużej. Tak, stałam tam i wiedziałam, że jestem naprawdę spełniona.

Nie jestem pewna, czy ktoś kiedykolwiek będzie w stanie opisać uczucia, jakie towarzyszą człowiekowi podczas wejścia na Jasną Górę. To po prostu trzeba przeżyć. Trzeba tam być i osobiście doświadczyć tego, czego nawet najlepszy poeta nie jest w stanie przekazać używając najpiękniejszych słów.

Iwona, uczennica XIV LO

Witajcie po radosnej stronie życia! Lidzbark Welski 2010

„Pewien młodzieniec zapytał mędrca o tajemnicę szczęścia. On zaś poradził młodzieńcowi, by obszedł jego pałac i powrócił po dwóch godzinach. – Proszę cię jedynie o jedno – powiedział mędrzec, wręczając mu łyżeczkę, na którą wlał dwie krople oliwy. – W czasie wędrówki nieś tę łyżeczkę tak, by nie wylała się oliwa. Po dwóch godzinach młodzieniec wrócił, a mędrzec zapytał go: – Czy widziałeś wspaniałe ogrody? Czy zauważyłeś piękne pergaminy? Młodzieniec ze wstydem wyznał, że nie widział niczego. Troszczył się jedynie o to, by nie wylać kropel oliwy z łyżeczki. – Wróć i spójrz na cuda mego świata – rzekł mędrzec. Młodzieniec wziął łyżeczkę i znów zaczął wędrówkę, ale tym razem obserwował wszystkie dzieła sztuki. Zobaczył też piękne ogrody i cudowne rośliny. Powrócił do mędrca i szczegółowo zdał sprawę z tego, co zobaczył w pałacu. – Gdzie są dwie krople oliwy, które ci powierzyłem? – spytał mędrzec. Spojrzawszy na łyżeczkę, chłopak zauważył, że ich nie ma. – Oto jedyna rada, jaką mogę ci dać – powiedział mędrzec. – Tajemnica szczęścia tkwi w dostrzeganiu wszystkich cudów świata, przy jednoczesnej dbałości o dwie krople oliwy na łyżeczce”.

Czternaście pierwszych dni lipca, które dzieci i młodzież z parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Krakowie spędziła w Lidzbanku Welskim, z pewnością dla każdego z uczestników pozostaną niezapomniane. Po dziesięciu miesiącach ciężkiej pracy w szkole, wszyscy marzyliśmy o upragnionym odpoczynku... A ulgę, chwilę wytchnienia, czas na złapanie oddechu i nadprogramowo – niezliczoną ilość uśmiechu, znaleźliśmy właśnie na Mazurach.

Organizowane co roku przez Franciszkanów z Azorów wyjazdy kolonijne do przeróżnych miejsc w kraju, zyskują sobie coraz większą popularność wśród młodych dusz. I nie ma się co dziwić: każdy chciałby być tam i przeżyć to, co z takim ożywieniem wspominają znajomi. Z pewnością każda przebyta kolonia wywołuje tony wspaniałych skojarzeń i garść sentymentów, ale tegoroczny wyjazd na Mazury plasuje się powyżej wszelkich dotychczasowych rankingów, gdyż było po prostu... najlżejsze.

Ośrodek „Pod Lipami” położony nad jeziorem Lidzbarskim wywołuje prawie same pozytywne wspomnienia. Mieliśmy tam wszystko, czego potrzebowaliśmy, a nawet jeszcze więcej: piaszczyste boiska, na których rozgrywaliśmy kolonijne mecze, sosnowy las z szyszkami, skaczące tu i ówdzie wiewiórki... Młodszy rozlokowali się na parterze jednego z pensjonatów, natomiast starsi mieli do dyspozycji trzy- i czteroosobowe domki letniskowe. Ale to można by zapisać

na marginesie, bo to nie przez ośrodek, ale dzięki ludziom, którzy tam byli, ta kolonia była tak niesamowita!

Na brak atrakcji z pewnością nie można było narzekać. Pływaliśmy na rowerkach wodnych, jeździliśmy konno, mieliśmy możliwość spływu kajakowego rzeką Wel pod czujnym okiem instruktorów, zwiedziliśmy przepiękne miasto – Toruń, a także dawną siedzibę Hitlera – Wilczy Szaniec w Gierłoży oraz były zamek krzyżacki w Malborku. Odpoczywaliśmy leżąc na plaży i kąpiąc się w jeziorze, a wieczorami rozgrywaliśmy mecze piłki nożnej i siatkówki. Zorganizowaliśmy karaoke, wieczór filmowy, dyskoteki i ognisko, a także z zapalem śledziliśmy mecze mundialowe, które zbierały przed telewizorem sporą grupę kibiców. Jak co roku, tak i tam nie mogło zabraknąć stałych kolonijnych elementów: prezentacji grup, chrztu dla nowicjuszy i ślubów dla ochotników.

Tegoroczna kolonia z pewnością na długo pozostanie w naszej pamięci. Jestem pewna, że jeszcze po rozpoczęciu roku, na jakiejś nudnej lekcji, będziemy wracali myślami znów na werandę tych domków, by grać w karty, zaśmiewając się przy tym do łez i słuchać kultowej piosenki Lidzbarku 2010: O Africa! Trzeba przyznać, że ten czternastodniowy wyjazd dużo nam dał. Czerpaliśmy radość ze zwykłego życia i podziwialiśmy świat, nie gubiąc jednocześnie siebie samych oraz nie zapominając o obowiązkach – jak w tej pięknej bajce o dwóch kropkach oliwy na łyżeczce, która posłużyła jako wstęp. Ale przede wszystkim nauczyliśmy się, że człowiek musi dostosować się do płynącego czasu, bo nigdy z nim nie wygra. A chociaż nikt z nas nie może mieć na własność tego, co na ziemi najpiękniejsze – wschodu słońca, szumu wiatru, gwiazd na niebie, magii miłości i przyjaźni – to każdy może to poznać... i pokochać.

Dziś, kiedy kolonia już minęła, a ja patrzę na te dwa tygodnie przez pryzmat przeszłości, stwierdzam z całą pewnością, że daliśmy radę i nie zawiedliśmy. Słowa ogromnej wdzięczności kieruję w imieniu wszystkich kolonistów do ojca Klaudiusza, który po raz kolejny wziął na siebie trud związany z organizacją wyjazdu, ojca Jacka, proboszcza naszej parafii, który od wielu lat koordynuje wyjazdy kolonijne i pomaga w ich zorganizowaniu, a także do wszystkich Sponsorów, Wychowawców, Rodziców każdego z nas, oraz do nas samych, drodzy uczestnicy. Pamiętajcie, że to my tworzymy te kolonie.

Pozostało nam tylko czekać do przyszłego roku..., lub próbować bezskutecznie cofnąć czas do pierwszego lipca, lecz nie po to, by zapomnieć, ale wręcz przeciwnie, przeżyć to jeszcze raz.

Iwona, uczennica XIV LO

Przed obrazem Jasnogórskiej Pani

Matko z Synem

w bursztynowej szacie

z naszych podziękowań

spoglądasz w ludzkie losy,

zmagania, błędzenia, odkrywania,

sposstrzegasz każdego

i coś innego mu szepczesz bez słów,

pozволь zrozumieć Twoje serce wierne i posłuszne

i naucz Twego zawierzenia,

Matko i Synu,

Synu i Matko,

zawsze razem, nigdy osobno.

Magdalena Urzędowska, siostra FZŚ

Sprawozdanie z kolonii letniej 2010

W dniach od 1 do 14 lipca bieżącego roku odbyła się kolonia letnia dla dzieci i młodzieży z naszej oraz z sąsiedniej parafii – Bronowic Wielkich w Lidzbarku Welskim, na malowniczych Mazurach. W wyjeździe brało udział 92 uczestników w wieku od 8 do 19 lat i 6 wykwalifikowanych wychowawców: p. Paulina Pacyna, p. Maria Hałas, p. Bartłomiej Rybczyński, p. Anna Król, p. Agnieszka Król, p. Maria Flak i kierownik kolonii – o. Klaudiusz Bartos.

Przygotowania do tegorocznego wypoczynku trwały już od grudnia 2009 roku i obejmowały poszukiwanie odpowiedniego, spełniającego wymogi kuratorskie ośrodka, pozyskiwanie do współpracy sponsorów itp.

Podróż do Lidzbarka pociągiem z dworca PKP Kraków - Płaszów do stacji Działdowo trwała około ośmiu godzin. W ogrodzonym i monitorowanym ośrodku wypoczynkowym „Pod Lipami”, położonym nad Jeziorem Lidzbarskim, dzieci rozlokowały się w trzy i czteroosobowych pokojach na parterze pawilonu „C”, a młodzież w domkach letniskowych, stojących wśród rzadkiego lasu sosnowego. Na terenie ośrodka do dyspozycji były dwa boiska do siatkówki z piaszczystym podłożem, boisko z bramkami do piłki nożnej, asfaltowy teren do gry w koszykówkę, oraz wyznaczone miejsce do palenia ogniska, jadalnia, a także scena z podwyższeniem, na której odprawiana była niedzielna Msza św., w której brali udział uczestnicy trzech innych kolonii i sąsiadujący z nami letnicy. Codzienna Msza św. sprawowana była w innym miejscu. W ramach umowy z ośrodkiem mogliśmy korzystać także ze strzeżonej plaży, wyposażonej w boisko do piłki plażowej i restaurację, oraz kąpać się na specjalnie wyznaczonym terenie pod okiem ratowników. Była zapewniona również opieka lekarska.

W czasie pobytu organizowane były różne atrakcje, m. in. wyjazd pod Grunwald, zwiedzanie Zamku w Malborku (dzieci) oraz kwatery Hitlera „Wilczy Szaniec” w Gierłoży (młodzież), wycieczka do Torunia, spływ kajakowy rzeką Wel, jazda konna pod okiem instruktorów, korzystanie z rowerów wodnych, rozgrywki sportowe, spacer po Lidzbarku, a także zabawy typowo kolonijne, jak karaoke, dyskoteki, ogniska, wieczory filmowe, prezentacja grup, chrzest i śluby kolonijne. Podczas całonocnych wyjazdów każdemu uczestnikowi rozdawany był suchy prowiant. Powrót pociągiem trwał około dziewięciu godzin i zakończył się na dworcu głównym w Krakowie, skąd uczestników odebrali rodzice.

Wszystko to było możliwe dzięki pomocy Sponsorów, bez których wyjazd nie miałby tylu atrakcji. Słowa wielkiej wdzięczności kierujemy do koncernu BP Polska (ul. Jasnogórska), do p. Rafała Abratyńskiego i p. Władysława Korczyńskiego, do Parafian naszej azorskiej Wspólnoty oraz wszystkich ludzi dobrej woli, którzy wsparli to dzieło. Dziękujemy również proboszczowi parafii o. Jackowi Komanowi za opiekę i pomoc w organizacji wyjazdu.

o. Klaudiusz Bartos OFM

Dziękuję

zanurzona w upale,

wymoszczona słońcem,

dziękując latu za ciepły dzień,

dziękuję Ci Boże za Twoją miłość

ogarniającą mnie całą.

Magdalena Urzędowska, siostra FZŚ

Znak sprzeciwu i nadziei

Przepowiedziany przez Symeona (Łk 2,34) sprzeciw wobec „Znaku” przez stulecia przyjmował najokrutniejsze formy, a liczba chrześcijan-męczenników w minionym wieku XX była najwyższa w dziejach. Prześladowania chrześcijan trwają nadal, a w krajach zachodniej Europy budowana jest wrogość wobec Kościoła i chrześcijaństwa. Ma tam miejsce eliminacja z przestrzeni publicznej imienia Chrystusa i krzyża. Coraz częściej pojawiają się przewidywania nadchodzących fizycznych prześladowań.

Nieoczekiwane nowe ognisko wojny z krzyżem zapłonęło w Warszawie. Czyżby dlatego, że to „pod tym znakiem Polska jest Polską, a Polak Polakiem”? Nowy Pan Prezydent, zwycięski pod hasłem jedności narodu, w pierwszym wywiadzie po zaprzysiężeniu obiecał pilne usunięcie krzyża sprzed pałacu namiestnikowskiego, czym wywołał jeden z najpoważniejszych podziałów. Krzyż postawili harcerze i przed nim w dniach żałoby przeszły setki tysięcy ludzi by oddać hołd prezydentowi śp. Lechowi Kaczyńskiemu. Zapowiedź jego usunięcia oburzyła wielu, w tym osoby odwołujące się do miejsca, nadal kładące tam znicze i kwiaty. Rozpoczęło się czuwanie przy krzyżu. Obfitowało w dramatyczne sytuacje, w tym słowne i czynne znieważanie krzyża oraz modlących się przez różne męty, przy całkowicie biernej postawie służb porządkowych. Doszło do brutalnego usunięcia osób pilnujących krzyża.

Media od początku zakłamywały sprawę, nadając jej piętno rozróby religijnej ekstremy. Tymczasem „obroncy krzyża” żądali tylko godnego upamiętnienia w tym miejscu śmierci wszystkich Ofiar, przez krzyż lub stosowną tablicę i obiecali czuwać przy krzyżu, dopóki ich życzenie nie będzie spełnione. Liczne, zwłaszcza nocne akty agresji ze strony różnych mętów społecznych, w tym zniewagi wobec modlących się i wobec krzyża spowodowały, iż podmiotem sporu przestało być uczczenie Ofiar, a stał się sam krzyż. Po niektórych „bojowych” wystąpieniach medialnych można także obawiać się próby wywołania „wojny” religijnej.

Chęć rządzących „wyciągnięcia kasztanów z ognia” cudzymi rękoma ujawnił p. marszałek Sejmu – niech Kościół zabierze sobie ten krzyż do kościoła, bo tam jest jego miejsce. Czyli, jak wielu zinterpretowało (zarówno po stronie katolików, jak i ateuszów) teraz krzyże won z przestrzeni publicznej do kruchty, won z poboczy dróg i ścian w szkołach i urzędach. Tak oto, nierozważne słowo (zamysł?) Pana Prezydenta wyleciało wróblem, a wróciło wołem.

Sprawy z krzyżem nie traktuję jako zupełnego przypadku. Nie mogę pozbyć się natrętej myśli, że przeżywamy rok wyjątkowy, pełen znaków, pełen wydarzeń wzajemnie powiązanych. Historia świata uporczywie przypomina mi podobne przypadki. Oto po zabójstwie króla, albo później cara, rozpoczęte prześladowania krzyża i Kościoła legły u podstaw największych tragedii w dziejach ludzkości, jakimi były rewolucja francuska i później rewolucja bolszewicka. W tegorocznej katastrofie smoleńskiej – jak przenośnie można to określić – też miało miejsce „zabójstwo” Głowy państwa i jego świty – trwa śledztwo, czy w wyniku działania złego losu, czy ludzi. Jednak niestety, stało się to jako spełnienie nie-

skrywanych oczekiwań niektórych Polaków. Niejako w dalszym ciągu czasowym od tego wydarzenia nasz kraj niszczy łańcuch katastrofalnych powodzi i huraganów. Wierzącemu w bożą Opatrzność może nasunąć się pytanie: co nam Pan Bóg chce powiedzieć przez te tragiczne wydarzenia? Również Rosję nawiedziła gigantyczna susza i niespotykana klęska pożarów lasów. Cerkiew wzywała wiernych do przebiegających modłów. Co także im Pan Bóg chce przez to powiedzieć? Wszystko jest w rękach Boga, ale jeśli nic nie zrobimy, to raczej nie możemy się spodziewać niczego dobrego.

Wiadomo: dobro rodzi dobro, a z nienawiści do krzyża nie wyrośnie nic dobrego. Biskupi nie poparli życzenia usunięcia krzyża, lecz zgodnie z zasadami kultury współżycia, wezwali do społecznej debaty o sposobie i miejscu uczczenia Ofiar, a do jej zakończenia pozostawienia krzyża w obecnym miejscu. Tym stanowiskiem narazili się na ataki i oskarżenia o popieranie PiS-u. Pojawił się list PO do krakowskich proboszczów wskazujący, w którym szeregu ma być ich miejsce, oraz kogo i za co mają popierać. Nie wątpię – Kościół oprze się naciskom nierozważnych polityków. Nie będzie przeciwko prawdzie, kulturze współżycia i narodowi, choćby to miało otworzyć furtkę lewicowemu szataństwu. Albowiem, zajadłość w poniżaniu konkurentów politycznych jest wielką i może popchnąć do czynów nierozważnych. No cóż, jak mawiał poeta, śp. A. Słonimski: tonący brzytwy się chwytą.

Po co o tym wszystkim mówię? Szatan najbardziej nie nawidzi Chrystusa i krzyża, a świat oprócz dobra, jest pełen diabelskich pomysłów, wcielanych przez armię czcicieli Mamony. Myślę, zatem, że trzeba się obudzić i zatrzymać tych „neo-bisurmanów”. Już najwyższa pora błagać Maryję o nowe Lepanto.

Andrzej Stoch

Biblioteka parafialna dc ze s. 3

Duszpasterstwo na terenach wschodnich nigdy nie należało do łatwych. Ojciec Howaniec swoją misjonarską posługę rozpoczął w 1993 r. od pracy wikarego w parafii Trójcy Przenajświętszej w Ałmaty. W 1999 r. objął urząd administratora apostolskiego z misją utworzenia struktur kościoła katolickiego na terytorium Południowego Kazachstanu, zaś w 2000 r. mianowany został przez Jana Pawła II biskupem diecezji Ałmaty. Na zakończenie liturgii konsekracji bp Howaniec wyznał: „Pragnę służyć wam wszystkim, dużym i małym, dorosłym i starszym, ubogim duszą i ciałem, chorym i wszystkim wam, którzy tu mieszkacie, tym, którzy wierzą i tym, którzy nie mają żadnej wiary”.

Prezentowana książka jest podarunkiem autorki dla Ojca Biskupa w 10-tą rocznicę nominacji, a równocześnie hołdem, złożonym dobremu, skromnemu i pokornemu człowiekowi, który „mocno trzyma w dłoniach różaniec i z miłością służy Kościołowi”.

Jakiś czas temu otrzymałam od Ojca Salezego cenną publikację pod redakcją Salezego Bogumiła Tomczaka OFM, zatytułowaną *Niezwykli franciszkanie XX/XXI stulecia* (Poznań 2009), będącą obszerną pracą biograficzną, ukazującą postacie wybitnych współczesnych zakonników franciszkańskich, nieznanych szerszemu ogółowi społeczeństwa. Nadmienię, że o. Salezy B. Brzuszek OFM jest współautorem tej książki. Po przeczytaniu opowieści Izabeli Karasińskiej jestem przekonana, że Ojciec bp Henryk Howaniec winien zależeć swoje poczytne miejsce w kolejnym tomie, zapowiadany już przez autorów tomu pierwszego tej publikacji. Wiernością swojemu powołaniu, prostotą i człowieczeństwem mocno wpisuje się we współczesną historię, jako wzorzec życia zakonnego. Jego postawa całkowitego oddania się Bogu inspiruje do odkrywania na nowo duchowości franciszkańskiej, nowego zachwycenia się Chrystusem i pójścia za nim na sposób św. Franciszka z Asyżu.

Opracowała: Bożena Migda